

ROBOTNIK

CZASOPISMO
 POLITYCZNE I SPOŁECZNE.

Wydawca Jul. Obierek.

Wychodzi 4 i 15. każdego miesiąca.

Odpowiedzialny redaktor: Ant. Mańkowski.

Warunki prenumeraty: W mieście: rocznie 120; półrocznie 60 ct, kwartalnie 30 ct. w mieście z odstępem do domu, kwartalnie 35 ct. numer pojedynczy 6 ct. Na prowincyi: rocznie 150; półrocznie 75 ct.; kwartalnie 40 ct. — Do Niemiec: rocznie 3 marki. — Do Francji: rocznie 4 franki. — Redakcyja, administracyja i ekspedycyja, ulica Ormiańska, L. 23. — Wszelkie przesyłki adresować należy: Julian OBIEREK, ulica Akademicka L. 8. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Recepty nie ma zwracają się. — Pojedynczy numer nabywać można w „Biurze Dzienników”.

Od Redakcji.

Towarzysze! Z dzisiejszym numerem kończymy pierwsze półrocze naszego wydawnictwa a zachęceniu poparciem jakiegoś znaleźli, pójdziemy dalej po raz obranej drodze, walcząc w obronie praw klasy robotniczej.

Nie nam oceniać skutki, jakie wy dawnictwem naszym w tym krótkim przeciągu czasu osiągnęliśmy, z obowiązku jednak zwrócić nam wypada uwagę, że z głosem „Robotnika”, dziś już liczny się zaczyna, że głos ten nie przebrzmiewa bez echa. By jednak praca nasza, należyte wydała owoce, potrzebujemy silnego poparcia, poparcia nie jednostek, nie setek lecz tysięcy, które idąc z nami krok za krokiem, dopomogły by nam do zdobycia praw, należnych nam — jako ludziom!

Towarzysze! Wszystkie inne klasy społeczeństwa, mają swoje dzienniki, które bronią ich interesów, a wszystkie te pisma, bądź jawnie wrogo przeciw robotnikom występują, bądź też po faryzeuszowsko wabiać ich ku sobie, nie wahają się przy każdej sposobności, przedstawiać odrębne swoje dążenia. Dlatego też łowarzysze, obowiązkiem naszym jest stworzyć pismo, któreby silnie na straży interesów naszych stało! Dlatego i my powinniśmy się skupiać około jednego standardu, pod którym zgromadzeni, silni jednością, musimy lepszą wywalczyć sobie przyszłość!

Towarzysze! Czas już otrząsnąć się z tej beczynności w której ginieśmy, i przy pracy dla drugich wziąć się do pracy i dla siebie! Spójrzycie wokół a zobaczycie jak różnem jest wasze położenie od innych a jednak jesteście ludźmi i równe z innymi macie prawa do życia. Lecz prawa te należy zdobywać jedne po drugich, a do tego jedyną drogą i jedynym środkiem — kształcenie się!

Nim jednak przez uświadomienie mas, dojdziemy do zmiany na lepsze dzisiejszych stosunków, musimy się bronić przed uciskiem i wykazywać krzywdy nasze, a do tego właśnie służą robotnicze pisma!

Towarzysze! Nie wahajcie się oddać, choćby z szczerpłego waszego zarobku, części na poparcie pisma swego, bo grosz ten nie jest straconym i nieobliczone przynosi i przynieść wam musi korzyści! A w pracy naszej im większe

znajdziemy poparcie tem widoczniejsze będą jej skutki!

Dlatego więc Towarzysze, w dobrze zrozumianym własnym interesie prenumerujcie i rozezerczajcie — „Robotnika”.

Robotnik rolny.

Każdy, ktokolwiek roglądał się choć trochę w naszych stosunkach wiejskich musiał zauważyć, że chłopci nie stanowią jednej klasy społecznej, przeciwnie widąc między nimi znaczne różnice wypływające z tego powodu, że część włościan posiada jeszcze ziemię na własność, część zaś utrzymuje się tylko z pracy około roli mniejszych lub większych właścicieli ziemskich. Ci chłopci, którzy stanowią klasę drobnych posiadaczy ziemskich nazywają się u nas „gospodarzami”, ci zaś którzy własnych gruntów nie mają nazywają się „chałupnikami”.

Oprócz tych dwóch całkiem wyraźnych klas istnieje ogromna ilość włościan, którzy jak to c. k. inspektor przemysłowy słusznie zauważył mają tak mało, że nie z tej swej własności, ale z pracy rąk swoich utrzymują się.

Był materialny naszych włościan jest w ogóle bardzo nędzny. Posiadacze po części sami sobie są winni, bo gospodarzą tak jak gospodarowali ich „ojcowie” — dziadowie i pradziadowie, co więcej sami się tem szczytają; — po części niszczy ich konkurencya z większą posiadłością i powoli spycha do rzędu „chałupników” lub posiadaczy takich, że własność ich nie może starczyć na wyżywie.

Chałupnicy i zbliznieni do nich biedacy posiadający po kilka (1 — 3) morgów, lub też tylko ogrody, stanowią wskutek tego, że żyją z pracy, którą posiadaczom wynajmują — klasę rolnych robotników. Ci jako robotnicy obcho- dzą nas bardzo, dlatego chemicy kilka słów o nich powiedziedź.

Biedni to ludzie!

W czasie żniw zarabiają najwyżej 50 ct. dziennie t. j. 15 Złr. w. a. miesięcznie i z tego muszą utrzymywać siebie i swe rodziny. Ale toby było jeszcze stosunkowo świetnie, niestety zarobek ten zwykle jest niższy jeszcze i zmniejsza się do bajezonego małego wynad grożenia po żniwach „Miejscami zarabia taki robotnik rolny 14 ct. dziennie” (pożniwach) powiada c. k. inspektor przemysłowy i ma z tego razem z familją wyżyć”. Smutno — bardzo smutno jest położenie takiego „chałupnika” — niekiedy z nich wędrują za robotnicą, wielu emigruje do Ameryki, a inni giną z głodu.

O polepszeniu ich bytu prawie nikt u nas się nie stara, bo ci, którzy pracują nad ludem traktują lud jako jedną masę i takie środki zaradcze na nędzę i głód doradzają, jakie zwykle na korzyść „gospodarzy” wychodzą. My chcemy więc stanąć w obronie naszych towarzyszy „chałupników”, ale to trudna sprawa, bo oni za mało mają społecznej świadomości i sami siebie mniej więcej za jedno z „gospodarzami” uważają, chociaż ci ostatni tworzą w domowem nawet poczuciu po wsiach t. z. „ary- stokratyę chłopską”.

Za granicą proletaryat rolny do miast napływa i przysparza sił robotczych wielkiemu przemysłowi, i w ten sposób powiększa szereg świadomych robotników — dających do polepszenia swego bytu, u nas w braku wielkiego przemysłu — napływ taki jest bardzo nie wielki — natomiast wzmacnia się z niekorzyścią dla kraju — emigracya. Dobrze by było — gdyby przynajmniej ta emigracya była uregulowaną i pomagała nędzy proletaryatu rolnego — niestety cała ta sprawa u nas jak wiele — wiele innych leży odłożeni, tylko od czasu do czasu opinij publicznej zainteresuje coś w rodzaju *teodowickiego procesu*.

Wówczas powstaje krzyk na „nieuczciwych wysysiwaczy”, a niechęć sobie nasi „powożni” politycy zdają sprawy z tego, że przy- czynę złego leżą znacznie głębiej — bo w stosunkach życiowych rolnego proletaryatu, o los którego nikt się nie troszczy pomimo szumnych programów politycznych ludowych. Czasby już był, ażeby nasi „ludowcy” głębiej nad tą sprawą się zastanowili i razem z nami starali się w zbudzić świadomość społeczną w rolnych robotnikach.

Pijaństwo i socjalizm.

Szanowna Redakcyjo! Artykuł z Nr. 10 „Pijaństwo i socjalizm” pobudził mię do napisania tego listu, w którym pragnę tylko umieścić kilka uwag w tej samej kwestyi. Solidaryzując się z zdaniem autora artykułu, uważam objawy pijaństwa jako skutki wyczerku i nędzy, a w żadnym razie jako jej jedyną przyczynę. Znamy aż nadto dobrze moralny naszych sitych dla których wdłka jest tylko przysmakiem i którą jako przysmakiem rądzi się obrzydzid robotnikom. Ale wdłka dla pracujących a głodnych nie przysmakiem jest lecz lekstrwem. — lekarstwem najstraszniejsz- szym bo, trucizną. Medycyna ma wiele takich środków, których zadaniem jest sztuczne pobudzenie do życia osłabionego organizmu. — Co dla bogatych i sitych próżniaków jest niesko- dliwem, to dla pustych żołądków i wyczer- panych sił po prostu jadem.

Jeżeli do szklanki zawierającej trochę sody grzającej wlejemy octu, wtedy wskutek tworzenia się soli powstaje ciepło, o którym łatwo przekonad się można, jeżeli się szklankę weźmie w rękę. — Jest najprostszy przykład, jak z procesów chemicznych powstaje ciepło.

Podobne procesy chemiczne zachodzą w organizmie i wytwarzają ciepło, które potem może się przejawiać w postaci ruchu, zupełnie jak w maszynie parowej, która przez ciepło robi z wody parę i nią koła obraca. — Nasze wszystkie porzneszenia, nasze roboty ręczne, czy nożne czerpią siła swe sily. Swoją drogą wskutek ruchu muskułowy krew nasza pardej biegnie po żyłach, roznosi po wszystkich zakątkach ciała zacierpnięty w płucach powietrze i tworzy reakcye chemiczne, a zład nowe ciepło. 1)

1) Do szybszego biegu krwi pobudzid nie tylko ruchami mięsidi, ale i drżeniem nerwów. Do takich drżeńk drażniących należą alkohol. Są środki na esz, które wpływają na zwolnienie obiegu krwi, oraz inne, jak wdłka która obieg krwi przyspaznia.

Spożyte jedło dostaje się po strawieniu do krwi, a przez krew do naszych organów gdzie albo nowe ciała tworzy, tylko zamienia zużyte materiały przez nowo. W pierwszym razie stajemy się cięższymi, rośniejm; w drugim zachowujemy naszą dawną wagę.

Przedstawimy sobie teraz, że codziennie zużywamy półtora funta naszego własnego ciała. (Dla więcej obmyślenia z fizjologią dodajemy, że oddychając, oddając kofe i kał, oddajemy zużyte części ciała i resztę niespożytego, niestrawionego pokarmu. Człowiek potrzebuje mniej więcej 10 funtów białka czystego, 4 funty tłuszczu i funt skrobi. Nie zapominamy, że mięso masło, chleb i wszystkie nasze pokarmy nie składają się z czystego białka lub z czystego tłuszczu — we wszystkim jest co najmniej trzy czwarte wody, czasem nawet więcej.) Jeżeli nasze utrzymanie nie pozwala nam codziennie zjeść tyle pokarmu, ile potrzeba dla pokrycia tego wydatku (półtora funta), to zaczynamy chudnąć. — Cóż to znaczy?

Oto krew nasza nie mając nic innego do zabrania z naszego ciała, zabiera nam tłuszcz, albo jeżeli tłuszczu nie mamy, zabiera nam białko! Jeżeli tedy dodamy krwi alkoholu, to podsycaemy jej zgrubny przebieg.

Wtedy właśnie alkohol działa najgubniej, bo drażni nerwy i wszystkie reakcje idą przyspieszonym pędem; krew krąży szybciej i szybciej nas pożera. Widzimy teraz dla czego tłuszczom wódka nie szkodzi, dlaczego chorem i osłabionym wina dają. Wszystko to ma na celu przyspieszyć obieg krwi i ułatwić zamianę zżytych części organizmu przez nowo, ułatwić wytworzenie ciepła. Łatwo teraz odpowiedzieć moralizatorom: „Chciecie, abymy wódki nie pili, dajciej nam tyle jeść abymy nie stali, abymy nie potrzebowali podsycać naszych sił sztućnicą i zahajd się!”

Stylizujemy pewnie o wypadkach, gdzie lekarz choremu daje kamforę lub pismo, aby mu na kilka chwil życie podtrzymał. Są to najwłaściwsze środki. Wy chcecie być, takimi umierającymi. Wy chcecie żyć dłużej tylko, nie dbając, że przez wódkę tylko na chwilę życie utrzymacie, zapracujecie dla żony i dzieci. Zmuszając was do tego, to powna, ale jeżeli ktoś może zastąpić czamkolwiek wódkę, powstrzymać od niej tych, co do niej z nędzą przywykli, a teraz się już conąć nie mogą, ten do zwycięstwa sprawy robotniczej na pewno się przyczyni. Wiecie wszyscy, że stosunki społeczne mają najwłaściwszy wpływ na charakter czy pojedynczego człowieka, czy całej klasy ludzi. Ależ te stosunki wyrażają się właśnie w dobrocytce, a dobrotyt w pozywieniu przedwzyskkiem się przejawia. — Waleczytę więc o pozytywienie, o to białko, które krew waszą po organizmie roznosi. A jeżeli pozytywienie i wszystko co do organizmu przyjmijecie, tak waszą rolę, to czemuż odmawiacie wpływu wódce, czemuś myślicie, że o niej mówić nie warto?

Nie odpowiadacie waszym wyzyskowcom, bo oni prawa nie mają, wyrzucd wam pijaństwa do którego was zmuszają, ale słuchajcie przyjaciół, choć Was chcieli widzieć ludźmi zdrowymi i silnymi, a co chce aby zdrowy umysł w zdrowem ciele się mieścił. — Tak jedno jak i drugie niemoż być tolerowane zdołzniejszto i zrobił są wynikiem nędzy, jak i pijaństwa. Gdybyście za warunek przyjętę stawali trzeźwość gdybyście, na zebraniach waszych zamiast wódki i piwa pili kawe lub herbate ile by się lepiej dawało poznać, jak bardzo zasmuciliły się wasi wyszyskawice, które was za pijaków uważają!

To, com napisał o skutkach użycia alkoholu, jest małą cząstką szkody, którą on wyrządza. — Nie tylko bowiem człowieka w gorączkę wprawia, ale kiski pail, namięgłości rozbudza, fantazy zapala i ludźi popycha do planów niedorzecznych, oraz położenie wasze utrudnia. Ludzie, którzy ochciwili Was widzieć zwycięzcami, bojącą nad tem, jeżeli truciąną odcinajucie sobie reszłą zdrowia, na które tyłu innych czycha.

Chemik.

*) Krew nasza, a raczej linę powleczną w niej zawarty, działa jak ciecz wibny de sody, gęstnieje. Tlen musi wejść w reakcyę chemiczną, musi utlenić, a jeżeli nie znajdziemy polakazu, rozprusza i trawi samo ciało.

Sztuki piękne i robotnicy.

Ludźi, którzy sztuką nowoczesną uważają za niedośćgłą dla ludu światynią, którzy z estetycznym lokoowaniem, a nawet pogardą traktują wyższe dążenia klas robotniczych, przyda się zapewne dla otworzenia oczu silne i ludzkie słowo inteligentnego niemca Hansa Lauda którego artykuł „Die Kunst und das Volk” umieszczony w berlińskiej „Freie Bühne” (Wolna scena) częściowo tu podajemy.

„Uartaj się rzeczca, nazywam marzytciem tego, kto w dzisiejszych czasach troszcze się o stosunek ludu do sztuki. Ludem nazywa się to zbiorowisko ludźi, którym koszuła jest tak dalece bliższą cięła, niż surdut, a chleb codzienny ważniejszym od sztuk pięknych, że utopiast jest ten, kto mówi o zblizeniu ludu do sztuki. A jednak stawiałem to pytanie przed tysiącem proletaryusów i dowiedziałem się, jak ci ludzie głośno odczuwają, że stoją na stronie od tego wszystkiego, co człowieka uszlachetnia. Je zamkniętym są dla nich skarby sztuki. Tego wieczora, gdy ci ludzie w bluchach zapalali się do rzeczy wzniosłych, choć gniołło ich strasznie ich stanowisko społeczne, kaćcąc im przedwzyskkiem walczycy o chleb codzienny, tego wieczora powiedziałem sobie, że my ludzie jesteśmy jeszcze szlachetnym rodzajem, gdy myśl nasza zdolna jest wybiegać daleko po za szranki codziennę, gniotąc się nas nędy.

Mówiono robotnikom o dniu normalnym, o zabezpieczeniu w chorobie i starości, o wspaniach w walce z wyzyskiem. A gdy wroscie przyszedł człowiek i narzekał, że lud robotcy zdala stoi od szlachetnych udech, jakie ludźi bogatym dają sztuki piękno, to na słowa tego człowieka nie podniosły się spracowane pięści, nie rozległy się głosy: „Głupstwo! Najgród chleba! Nie znamy sztuki! Precz z nią!”

Nie! Ludzie ci omawiali toż wnużą sprawę, przedstawiali środki naprawienia zła, i wyrażali nadzieję, że i dla nich lepsza przyszłość w tym zwyciężeniu zaświta.

Przywoływano się uważać sztukę do tego stopnia, za wyłączną własność inteligency, że z usmiechem widać się myśl, aby i lud robotcy z sztuką zapoznać.

Czyż ezelnik murarski zrozumie rzeźbiera Michała Anioła?!

Czy chcecie swazczkę stawid przed obrazem Sykstyńskiej Madonny?!

Tak jest — chemy to zrobić!

Właśnie człowiek, którego uczucia nie są skropowane mdłą grzesnością drobniomieszczką; człowiek słuchający swych popędów, daleki od zbytniego owozważania i wazenia swych słów, jest wrażliwym na sztukę.

Tak zwana inteligencya daje się artyście zdobywać krok za krokiem, i dopiero gdy się ją z siłą porwie, oddaje się cywilizowane zwierzę wrażliwemu sztuki.

A sam artysta — czyż właśnie on nie ubolewa nad tem, że w publiczności nie ma ludu robotczego?

Zauwazcie jakimi niewidzialnymi drogami rozbiegają się między ludem udana jak piosenka? Wrotos wszyscy ją znają. Taki samo dzieło się z poezjami, umiejacjami poruszę serce ludzkie.

Pieśni zagrawające do walki o swobodę i o ludzkie prawa któż zna i przechowuje, jak nie lud robotczy?

Lud ma prawo wejść z przedpokoją do najgłębszych tajników światyni sztuki i używać rozkoszy, jakie najwięksi nasi mistrzowie w sztuce nagromadzili!

Ale w jaki sposób?

Otworzyć sale koncertowe dla ludu robotczego, gdzieby mógł bezpłatnie przepełnić wieczór i wrotić do domu z sercem pełnym szlachetnych wrażeń i uczuć.

Otworzyć muzea w niedziele i święta i nie zamykające ich tak jak dotychczas!

A lud robotczy przyjdzie, przyjdzie masami, bo w nim drzemią te dążenia do światła i piękna, dotychczas przez was gnucione i tłumione!

Niech uczeni będą w muzeach i zbiorach przedwznicami ludu, niech przy każdym drzwiach oczekuje ludu człowiek z zapasem

wiedzy, aby objąć mu wszystko, co w muzeach się widzi!

Niech żywe słowa, wolno z trybuny rozbrzmiewające zarajania robotników z myślami i z zapalem wielkich poetów! Ale ci poeci muszą być rzeczywiscie wielecy — wówczas ich lud robotcy zrozumie!

Nie wzruszajcie lamionami! Spróbujcie! Oto są myśli Hansa Lauda.

Zadanie to zgrozome — wystarczające z pewnością jako program choćby na całe życie i dla naszej inteligency, która sprawnie robotniczej więcej jak do dziś, uwagi poświęcić powinna.

J. D.

Polozenie robotników

w obliczu prawa niektórych paistwo europejskich.

II

(Stosunki robotników w Angli.)

Zwazywszy, że na polu walki o byt klasy robotniczej stanęła Anglia na pierwszym planie, przystępujemy do opisanja w krótkości stosunków w tym kraju.

Anglia jest w Europie najstarszym krajem przemysłowym i z powodu wzniesniejszego jak gdzie indziej rozwinięcia się systemu najemnej pracy, odegrały się w niej już dawno te zmiany w potozeniu klasy robotniczej, które się w innych krajach do dziś dnia jeszcze odbywają. Dla tego też poniekąd za wzór innym narodom służyć może postępowanie robotników angielskich, którzy pomimo wszelkich przeszkód i własnego niedowiadzenia, dzięki swej energii, wyszkalni i wskazali innym narodom drogę do osiągnięcia zamierzonego celu — polepszenia bytu klasy robotniczej.

Juz w końcu 15. stulecia rozpoczęły się spory pomiędzy majstrami i ezelnikami o czas pracy. Przy ówczesnych stosunkach chodzilo mniej o czas pracy dźniej, jak o liczbę dni robotczych w roku. Majstrowie dążyli do zmniejszenia liczby swięt, czemu się ezelnicy opierali. Ostatni zajmowali przy ówczesnym ustroju stosunków przemysłowych stanowisko dość korzystne. Stanowili bowiem ze względu, na konieczną dla rękodzielników zręczność, osiągniętą wioleletnim ćwiczeniem, a wskutk czego małą byt ich liczbą i przez związki, fachowe, pewne ciało, z którym majstrowie liczyć się musieli. Charakterystycznym jest że wówczas przedsiobrycy, widząc się w fizykrem potozeniu glosno woli o ustawodawstwo od rzadu, aby ustanowić najwyszą wyplatę (maximum) i najkrótszy czas (minimum) dźiennej pracy. (Przeciwnie jak obecnie domagają się robotnicy o ustanowienie minimalnego czasu dźiennej pracy i minimalnej wyplaty.)

Z chwilą zastosowania jednak do przemysłu maszyn na początku 16. stulecia zmienił się stan rzeczy zupełnie. Jeżeli bowiem dotąd w danym zawodzie, tylko w takowym wywyczonej robotnik był mógł zajętym, to obecnie umożliwił system produkcji na wielką skalę przy zastosowaniu maszyn, zatrudnienie nie tylko wcale niewywyczonej robotników, ale nawet kobiet i dzieci. Ze z zmiany tej stosunków powstał z majstrów, fabrykanci — przedsiobrycy korystalni, okazują podane w I. artykule liczbę rodzajów rbotników w Anglii. Ale nie tylko, że przez zaprowadzenie maszyn zostala większa część dotychczas zatrudnionych robotników ze zajęcia wykluczona; system produkcji na wielką skalę spowodował jeszcze to złe dla robotników, że fabrykanci widząc w tem korzyści o wszystkich względach, dążyli do omal, że nie bezustannego ruchu fabrycznego.

Zaczynają to należyć, że produkcja za pomocą maszyn do jakajudni szego lub bezustannego ruchu w rzeczywistosci musza, bo narzędzie niewyżytkowane, niewytwarzające produktów, czyli traci na swej wartosci; kaptal na maszynę obrócony znacznie wykazy jak na narzędzie rzeczne, wymaga wydobycia jak największej liczby produktów czyli zysków i to jak najprędzej dla tego, że maszyna więcej jak narzędzie rzeczne traci na wartosci zarówno przez ruch, jak i przez nieużywanie i czas.

To też fabrykanci angielscy, rozumując własną korzyść, zaprowadzali 14, 16 i nawet 18 godzinny czas dźiennej pracy; inni zaś

utrzymywali maszyny w bezustannym ruchu, odmieniając robotników na dzień i noc — jednak tak nieregularnie, że niektórzy z tych ostatnich, wypadło pracować przez 30 do 40 godzin w jednym ciągu, a to kilka razy tygodniowo!

Takie postępowanie fabrykantów wywołało głośno niezadowolenie robotników, porzuciwszy po większej części zupełnie zajęcia, a z drugiej strony wykazywanych w ten sposób. Skutki te objawiły się n. p. w tem, że aresztowano za przestępstwa kryminalne Hezono w Anglii

w roku 1805 . 4.605 a (rosnąć od r. do r.) w roku 1842 . 37.309 a więc liczba ta po 37 latach wzrosła 8 razy!

Takie stosunki nie mogły być innym klasom ludności, prócz fabrykantom, objętą. Uczciwie mieszczańskie warzone położeniem najliczniejszej klasy społeczeństwa rozpoczęła agitację o polepszenie bytu robotników. Na czele tego ruchu stał Robert Owen, który sam będąc fabrykantem, dał swym towarzyszom przedsiębiorcom dobry przykład, a dla sprawy robotniczej poświęcił wielkie zasługi. Agitacja ta zwracała się do rządu, który wówczas jedynie miał moc wprowadzania reform i skutkiem jej było od r. 1802 do 1881 kilka ustaw robotniczo-obronnych. Te ostatnie były jednak tylko na papierze (jak to bywa jeszcze dziś w innych państwach z podobnymi prawami) parlament bowiem nie dał odpowiednich środków do przeprowadzenia tych praw, fabrykanci zaś nie mieli nawet o uszanowaniu ich kowych.

Dopiero po roku 1824 przez nadanie robotnikom prawa zupełnej wolności stowarzyszania i *agromadzenia się*, nabyły owe ustawy znaczenia. Robotnicy przekonawszy się z czasem, że ich zle położenie niezależy od woli Boga — jak to zwykło gadać — lecz od woli i chciwości klas oprzywileżowanych, mieli teraz sposobność dać sobie sami radę, i przynależeli robotnikom angielskim, że z skutkiem to przeprowadzili. Tam gdzie się fabrykanci opierali prawom robotniczym, energicznymi środkami robotnicy ich do tego zmusili nie zadawali się tem jednak, lecz korzystając z prawa wolnego stowarzyszania, zaczęli się w zdobywaniu ekonomicznych i politycznych praw, wyjednali sobie r. 1838. na drodze legalnej prawo fabryczne ograniczające znacznie czas dziennej pracy i — zaprowadzające inspekcję fabryczną dla czuwania nad wykonaniem tegoż prawa. W ten sposób kroczyli robotnicy angielscy — zorganizowani jak jeden mąż — zasadniczo obronnie, aż zdobyli sobie ostatecznie ustawy obronne, o których w l. artykuła wspomnieliśmy.¹⁾

Oszczędzenie stosunków robotniczych w Anglii według tych ostatnich ustaw, byłoby jednak mylne i niepełne: robotnicy angielscy a przynajmniej większa ich część, zdobyli sobie bowiem w ostatnich czasach po znaczeniu ich do socjalizmu więcej jeszcze prawa i korzyści jak owe ustawy okazywały, a to li tylko przez berprzrykładną solidarność i organizację.

Świadczy o tem zwycięski strajk robotników gazowni luncyńskich. Robotnicy którzy dotąd pracowali przez 12 godzin i więcej, osiągnęli obecnie przez innych korzyści ustanowienie 8 godzinowego czasu dziennego pracy, co spowodowało, że stowarzyszenie owych gazowni zmuszone jest dalszym 3 do 4000 robotników dać zatrudnienie. Świadczy o tem niemniej wygrany, a olbrzymi w swych rozmiarach strajk, robotników portowych także z r. , dzięki któremu robotnicy ci zawiązującą przez podwyższenia płacy, 8 godzinny czas dziennego pracy. W strajku tym brały udział dziesiątki tysięcy robotników, a solidarność robotników objawiła się w nim tak, że nawet w nim robotnicy półrządowi i uprzywileżowani w strajku udział brali, i swych towarzyszy wspierali. Przebieg strajku tego, powszechnie znany, dał dowód, jak zaletni są przedsięwzięcia od robotników, gdyż zbankrutowało wskutek niego bardzo wiele, nawet bogatych firm, a to li tylko z tego powodu, że niebyło owych, tak lekceważonych, rak robotniczych.

Wobec takich zwycięstw nie mogli nawet najemniejsi robotnicy angielscy pozostać obojętnymi. Wkrótce też urządziłi krawcy londyńscy pochod przez miasto mający na celu przedstawienie światu ich niedugę położenia. Krawcy ci stający z biedą, składają się po większej części z polskich i rosyjskich tydów i są tak samo jak i ich towarzysze innych ras i wyznań od własnych rodaków czyli współwyznawców, wykazywani. Zjednali oni sobie swem wystąpieniem takie uznanie opinii, że nawet bez walki i bez strajku, doczekali się znacznego polepszenia swego bytu.

Inne związki robotnicze nasładowały swych szczęśliwych już współtowarzyszy, będąc znacznie wspierani przez tych ostatnich, i tak np. osiągnęli piekarsze londyńscy wprost olbrzymie zwycięstwo nad przedsiębiorcami, gdyż za zamiast dotychczasowej pracy 14 i nawet 16 godzinnej zdobyli sobie także 8-godzinny dzień roboczy.

I co dzień czytać można o nowych ruchach, a to zarówno robotników jak i robotnic, i o nowych zdobywcach. Walczą co prawda nasi towarzysze angielscy z mniejszymi wobec prawa wolnego stowarzyszania się trudnościami jak robotnicy w innych krajach, ale czy i tym ostatnim jest osiągnięcie swego celu niemożliwe? Faktą z historii robotników angielskich podane, świadcza dostatecznie, że jest to i dla robotników w innych warunkach walczących możliwe, lecz tylko przy natężeniu wszelkich sił.

Kończymy ten dział naszej rozprawy z okrzykiem:

Do czynu towarzysze Polacy!, a i Wam bliżsni zwyciężawcy!

Korespondencja.

Staniławów, dnia 6. Sierpnia 1890.

W miesiącu październiku 1889. za staraniem usłownem dwunastu kolejnych sług i rzemieślników warsztatowych, założona została w Staniławowie „Czytelnia kolejowa“ na podstawie przedłożonych i przyjętych przez Wysokie Namiestnictwo statutem L. 70615 z 20. października 1889.

Na czele wydziału stanął mąż dobrej woli p. Franciszek Malwid, dyrektor kolei państwowej w Staniławowie i jemu to jedynie zawdzięczyć należy, że w Staniławowie podobna instytucja odkąd koleją egzystuje, została wprowadzona w życie. Użył on na wzór, „Czytelnia kolejowej w Nowym Sączu“ statuta, które zostały przez Wysokie władze polityczne jak niemniej przez Dyrekcję lwowską i generalną Dyrekcję we Wiedniu zatwierdzone.

Widowim tedy groszem przy ośmierności w gronie towarzyszy kolejowych należących do „Czytelnia kolejowej w Staniławowie“ założona została biblioteka, jak również zapre numerowane niemal wszystkie krajowe czasopisma polskie, ruskie i niemieckie. Oprócz tego na podstawie prawomocnych statutów wywieszonym został szyld z napisem i z godłem kolejnego orła z koroną nad lokalem tego Stowarzyszenia: „Czytelnia kolejowa“.

Jaki piękny i koleżeński cel ma to Stowarzyszenie, posługuj może § 2. „Członkiem rzeczywistym może być każdy w zawodzie kolejowym pozostający, bez względu czy służy dekretywno lub prowizoryczny jako też i kaźden rękodzielnik nieposzlakowanego charakteru w warsztatach kolejowych zatrudniony, który przynajmniej przez jednego członka Stowarzyszenia do przyjęcia przedstawiony zostanie.“ Czy jest to zbrodnia jeśli w wolnym czasie posługującym przy jednym stole w czytelni zasiadzie z czarną robotą i spracowaną ręką rzemieślnik warsztatowy obok podurzędnika i służy kolejowej? Sądzę, że c. k. Rada Rządu, Wielmożny Pan Kłowski dyrektor ruchu kolei państwowych jak również Exceleńcy Prezydent Czeski, na widok takiego bratersstwa kolejarzy niższych, niebyli niemieli do zarzucenia — bo szlachetne serca zawsze pojmują szlachetny cel.

Stowarzyszenie liczy około 70 członków czynnych, pomiędzy którymi są podurzędnicy, służy i rzemieślnicy warsztatów kolejowych

i dzięki staraniom energicznego prezesa tej czytelni Franciszka Majwald, rozwija się pomysłnicie ale w miarę rozwoju natrafia na coraz większe trudności, bo są iżi i zarumiali w pysze ludzie, którzy stoją na przeszkodzie temu Stowarzyszeniu.

Oto rzecz jest taka: Jak długo szyldu niebyło nad lokalem czytelni, tak długo czytelni nikt się nie interesował, wówczas czytelnia miała nawet jak kasyera urzędnika kolejowego w osobie pana Br... Skoro jednak z godłem (kolejowym orłem) wywieszono szyld, popelniono w ten sposób zbrodnię okropną, gdyż naczelnikowi stacyi panu Heinrichowi w Staniławowie prawdopodobnie nie podobał się orzełek i rozkazał piśmie urzędowem L. 2666 z 29. lipca 1890. napis „Czytelnia kolejowa“ jako nieodpowiedni zdjąć a natomiast wbrew statutom zatwierdzonym przez wysokie władze polityczne, jego pomystu napis „Czytelnia służby kolejowej“ zawiesić.

Ponieważ czytelnia kolejowa z samych członków personalu pocigowego (ze służby) nie mogłoby egzystować pod względem materialnym, z braku odpowiedniej ilości członków chętnych czytania — przeto popierana głównie jest przez półurzędników i rzemieślników kolejowych. Ci ostatni zatem nie należą do kategorii *szluby*, a zatem w chwili zmiany napisu na „Czytelnia służby kolejowej“, musieliby zaprzestać być członkami tego Stowarzyszenia.

W ten sposób tak piękna instytucja upaśćby musiała jeżeliby Świńska c. k. Dyrekcya ruchu przychyliła się (cozem wcale należało) do żądania pana Heinricha naczelnika stacyi w Staniławowie.

Może być że panu Heinrichowi chodzi głównie o to, że Stowarzyszenie czytelni kolejowej powstało i zawiązało się własnymi siłami bez poparcia najmniejszego pana Heinricha, stawia więc dzieł przeszkość Stowarzyszeniu, które, jako 20-letni naczelnik koleji w Staniławowie, sam dawno powinien był Zainicjować. Z resztą niechaj to panu Heinrichowi będzie wiadomem, że Staniławów nie leży w granicach kraju Hetenotów lecz w Galicyi jak Nowy Sącz. Jeżeli w Nowym Sączu istnieje ten sam napis „Czytelnia kolejowa“ przeciw któremu Stowarzyszeniu naczelnik Nowego Sącza nie nie zarzuca, lecz owszem sam jest członkiem czynnym dla przykładu, dlaczegoż w Staniławowie „Czytelnia kolejowa“ miałyby się niepodobnie panu naczelnikowi Heinrichowi? a może jego stałobywem adjuwantem p. Br...., o którym tu dołoby się napisać. Pozostawiamy sobie jednak czas do opracowania prawdziwego materiału do przyszłości, a w końcu upraszamy publicznie, aby nas do tego nie zmuszano trudnościami względem czytelni — gdyż prawda cała pisana, byłaby nader nieprzyjemną treścią.

Korespondent,

„Czytelni kolejowej w Staniławowie“.

Musimy zwrócić uwagę korespondenta, że nie należy się nigdy kępować względami, w odkrywaniu brudnych faktów. My robotnicy, na każdym kroku powinniśmy wykazywać, jaką jest moralna wartość tych, którzy stoją na jakichś wyżynach i pogardzają robotnikiem jakkolwiek ich honor brudniejszy jest często od zwalanych pracą rak robotnika.

Redakcja.

Chwała, 30. Lipca 1890.

Podczas by w całym kraju ludzie zaczęli myśleć, rozumnego czynu i dobrej woli, dać wszystkim godziwymi drogami do poparcia w dzisiejszych trudnych warunkach bytu naszych rękodzielniczków, by stan ten, z czasem rękodzielniczków, by stan ten, z czasem zmocniony, o własnych siłach mógł podjąć walkę z szkodliwymi mu żywiołami napływowymi w naszym polowie; pod opieką karygodnej swawoli pewnych decydujących sfer, dzieją się takie przeciw tej poczciwej pracy ogółu nadzucia, iż zaiste niewiemy czemu się bardziej zdziwić, czy temu zaślepieniu onychże sfer, czy też do anarchii, jak w stosunkach społecznych naszego kraju panuje i utrwala niecną robotę żywcem, które już dawno po-

¹⁾ Proszę w l. art. zasługi błęd, zamierzony tu, do owego obrotu w Anglii istniejące ustawy robotnicze wszelkie, lecz tylko pewne pomoczące przedsiębiorstwa jak n. p. kopalnie i t. p.

wiano były być pozbawionymi możności szkolenia naszym społecznym i narodowym interesom.

Leccz oto fakt, stwierdzający prawdziwość powyższej naszej uwagi. Znany w krakowskim świecie rękodzielników z prawości charakteru, z zaszczytnej dła przeszłości, i z grunтовой umiejętności swego rzemiosła, szewc, Władysław Paucowicz, opuścił rodzinny mi Kraków, by na innym miejscu wytworzył sobie znośniejszą egzystencję. W tym celu przeniósł on się na dniu 5 Maja b. r. do Szczakowa, gdzie przez kilku dziesiątów wyszukujących miejscową klientelę, niema dotąd żadnego zdolnego szewca.

Przyjazd p. P. do Szczakowa nie podobał się jednak miejscowym reprezentantom szewskiego kunsztu, zaczem, w świadomości swej w tej miejscowości potęgi, gdyż w Szczakowie, dzięki protekcyi tych samych sier decydujących, zwierzchność gminna składa się z samych najgorszego gatunku niemieckich halsarzy i ich kreator, udali się do swego współwyznawcy i naczelnika gminy po pomoc w wyrugowaniu przybyłego współwzodnika, szukającego na tutejszej drodze powszedniego chleba. Sposobność do tej potęności wnet się nadarzyła tej szczę, p. P. bowiem na dniu 27. Maja b. r. wniósł do onej zwierzchności gminnej podanie o opodatkowanie go i o wydanie mu t. z. „karty przemysłowej“.

To że już w kilkanaście dni później, bo na dniu 16. Czerwca b. r. przybył do mieszkania p. Paucowicza pisarz gminy p. Dułowski, w towarzystwie miejscowego propinotary i radnego gminy, Józefa Webera, wraz z asystentką żandarza z Jaworzna, Jabłońskiego, i w odpowiedzi na jego podanie, pozwalając sobie całego szeregu niegodnych dotkliwów i insynuacji przeciw tej osobie, opięściłowali mu jego narzędzia pracy, zabraniając mu urzędowego zatrudnienia się jako chlebiodajnym procedatem zarobkowania.

Odtąd, to jest blisko od dwóch miesięcy, p. P. przestał być siłą podatkową, jaką był przez długie lata w Krakowie, i zamiast szewstwa trudni się nawiedzaniem wszystkich męzliwych biur urzędowych w Szczakowie, Chranowie i Krakowie, by przyspieszyć uzyskanie słusznego i należnego mu prawa do uczciwej pracy, do życia. Szczęś raz odbył on już pięć paromilową pielgrzymkę do c. k. starosty w Chranowie, gdzie każdym razem otrzymał wymijające odpowiedzi, wskazywano na bezwzględne lekceważenie jego smutnego losu, jego dotkliwy krzywdy. Jak naprzykład na dniu 28. Lipca b. r. na uwagę p. P., że już tyle tygodni jest bez możności pracy i zarobkowania, p. starosta rzekł odpowiedzieć mu: — a choćby i sześć miesięcy, a zresztą to było siedzieć w Krakowie; zaś referent takież spraw w tymże starostwie dawał p. P. swą niepropozowaną dobrą radę, by tenże wyjechał z powiatu chranowskiego.

Došlo przeto w chranowskim powiecie już do tego, że uczciwy rzemieślnik, chrześcijanin i **Polak**, nie śmie zamieszkać tam, gdzie mu rozum wskazuje pewne dla materialne korzyści, lecz pod groźbą głodowej śmierci, musi ustąpić żywiołom. nie polskim ale mającym protekcyę decydujących sier.

*) Nie od rzeczy będzie zwrócić tu uwagę na to, jak to musi patryjczyli *gerardzi*, iż przedwzrostykiem powinnu się być Polakiem, a potem dopiero robotnik kiesz. — Red.

Sprostowanie.

Zamieszczamy poniżej sprostowanie c. k. Dyrekcyi koleji państwowych, które obecnie dopiero Redakcyi naszej doręczonem zostało, jakkolwiek odnosi się do artykułu zamieszczonego w 7 numerze „Robotnika“.

Na zasadzie §. 19. ustawy prasowej upraszamy o zamieszczenie następującego „sprostowania“: W numerze 7. z 1. Czerwca b. r. podaje czasopiśmo „Robotnik“ pod napisem „Robotnik rządowy“ wiadomości o stosunkach w warsztatach kolejowych w Strjuju, które musimy sprostować jako niezgodne z rzeczywistością. Dyrektor ruchu był rzeczywistość w warsztatach Strjyjskich i zapytał robotników,

który z nich i w czem został pokrzywdzonym, poczem nadmienil, że nie mogąc osobiście zabawić czasu dłuższy w Strjuju dla skonstatowania rzekomo rzeczywistych czy też mniemych krzywd, musiał żądać podania szczegółowych faktów, ażeby na tej podstawie mógł ewentualnie każde takie żądanie na podstawie książek roboczych i dokumentów bliźnich żądać zbadać i należycie rozstrzygnąć. Ponieważ żaden z robotników pomimo, iż skutkiem opóźnionego zarządzenia Dyrektora nie byli krępowani obecnością żadnego z przełożonych urzędników warsztatu nie podał żadnego szczegółowego faktu rzekomego pokrzywdzenia przy wymiarze wynagrodzenia, przeto ograniczył się Dyrektor ruchu na oświadczeniu, że jak dotąd tak i nadal wolno jest każdemu — w razie pokrzywdzenia, ustalić się w przepisanej służbowej drodze do wyższej władzy, a zresztą Dyrektor każda skargę czy to wprost na jego ręce nadesłaną lub jemu ustnie przedłożoną zbada i zalecać się dla stosowawca rezolucyę, przyczem wyraźnie i dobitnie podniósł, żeby żaden ze skarżących nie miał najmniejszej obawy, aby z tytułu wniesionego słusznego żądania mogła robotnikowi spotkać jakkolwiek nieprzyjemności a tem mniej wydalenie ze służby; miarkując równocześnie jednak aby unikano podawania faktów nieprawdziwych, gdyż przy tak licznym personalu, dochodzenia nieuzasadnionych skarg wywołują wielką stratę czasu, za fałszywe donosy — winni musieliby być pociągnięci do odpowiedzialności. — Wiadomość są podana w „Robotniku“ jakoby Dyrektor ruchu prosił robotników, by go uwolnili od słuchania dalszych żądań i jakoby się wyraził, że nie miał pojęcia — iż się takie rzeczy dzieją“ jest tendencyjnie zmyślną i wręcz nieprawdą. Również nieprawdą jest wiadomość o wydaleniu i ponowem przyjęciu robotnika, któremu — jak to w prostowaniu umieszczonem w numerze 6. z 15 maja b. r. podano, zupełnie słusznie zagrożono wydalenie, za niewłaściwo subordynacyi uwielającego zachowanie w obec przełożonych. Nawigując właśnie do tego wypadku, Dyrektor wyraźnie podniósł w obec robotników, że jak z jednej strony każde słuszone żądanie robotników najchętniej wysłucha i najsumiennie, tak z drugiej strony wymaga bezwzględno wzorowej, karności gdyż wykroczenia w powyższym kierunku będą na podstawie obowiązujących przepisów z całą surowością karane. — Wreszcie należy nadmienić, że w obec wysercyjujących wyjaśnień zamieszczonych w naszych sprostowaniach w numerach 5. z dnia 1. maja i 6. z 15. maja b. r. „o mniemych cenikach“ nie wiemy, czyli mamy przypisać błędnuemu zrozumieniu rzeczy, czy też raczej złej woli autora artykułu, ponowne odwoływanie się do „cenik Więziowski“ według którego wynagrodzenie za robotę ma być wymierzane. Głóż powtarzamy niniejszem po Strjaci, że nie egzystuje ani Więziowski ani Strjyjski ani żaden inny cenik czyli taryfa na poszczególne roboty; i a wszelkie na tej fałszywej podstawie osnute wywoły, zdolne są tylko do zblaznowania tych, których prawa rzeczony artykuł niby bronić zamiera. W końcu dodać nam tylko jeszcze wypada, że jakkolwiek Dyrektor dopiero przed kilku dniami miał znowu sposobność zetknięcia się z gremium robotników w sprawach tychże blisko obchodzących w warsztatach w Strjuju, żaden z robotników tamtejszych nie podał mu do wiadomości żadnych żądań co do mniemych krzywd, jakie im niby miało wyrządzić, ani też żadna skarga podobna na piśmie dotąd do c. k. Dyrekcyi ruchu nie wplynęła.

Dyrektor ruchu: **Ktosowski m. p.**

Za zgodność odpisu z oryginałem: Z Expe-dytu c. k. Dyrekcyi ruchu kolei państwowych we Lwowie.

Lwów, dnia 11. Stycznia 1890.

Zamieszczając powyższe sprostowanie, nie możemy nie dodać ze swojej strony tylko, iż wierzymy w to że Dyrekcyja o nadużyciach pojedynczych funkcyjarszyszy wiedzieć nie może; obowiązkiem jej jednak jest takto śledzić i należycie karać. Na przyszłość każde podniesienie krzywdy, poprzemy dowodami, które sprostować się nie dadzą, jakkolwiek jest to

nadzwyczaj trudnem, bo robotnik w warsztatach kolejowych zostaje pod taką presją, że obawia się własnego cienia.

SPRAWY BIEŻĄCE

W polenice naszej z „Trybuna“, podnieśliśmy fakt, że niema u nas żadnej klasy społecznej, któraś jawnie lub w masce nie trzymała się naszej zasady t. j. nie wysuwała swych ekonomicznych interesów na pierwszy plan. Także „Trybuna“ przedwzrostkiem społeczne kwestye podnosi i tłumaczy się je stara. Wobec takich faktów sądzimy stanowczo, że i nam pod groźbą *sapanania własnej sprawy* inaczej postępować *nie wolno!* Zresztą jeżeli „Trybuna“ nie chce odbrać nam międzynarodowej solidarności robotniczej, z której nasza międzynarodowa stanowisko wypływa, więc tem samem upadają wszelkie zarzuty, który czasopiśmo to przeciw nam podniosło. Na tem polemikę kończymy, zaznaczając raz jeszcze wyraźnie, że Polakami jesteśmy i to pewnie lepszymi od wielu „Ojcow“ (?) i narodu.

Doświadczamy się z niemylnych źródeł, że organ socyalnej-demokracji „Sozialdemokrat“, wychodzący w Londynie zawieszaw swego wydawcy. Redakcyja donosi, że żądanie jej spełnione, wobec tego, że 1. Października b. r. wpada znane prawo bismarkowskie przeciw socyalnym demokratom t. z. „Ausnahmegesetz“. Wobec tego socyalna-demokracja niemiecka może całą swą działalność skupić w własnym kraju i zamiast „Sozialdemokrat“ organ partyi wychodził będzie w Berlinie. Mianowicie dzisiejszy Berliński — Volksblatt zmieni tytuł na „Vorwärts“, a naczelnym redaktorem będzie najprawdopodobniej towarzyszy nasz niemiecki znany poseł socyalno-demokratyczny Liebknecht. W październiku ma się odbyć kongres socyalnej-demokracji w Niemczech celem zreorganizowania stronnictwa, o czem wyczerpująco wiadomości podamy później.

Zgromadzenie kelnerów. odbyło się 13. b. m. o godz. 1. w nocy, w sali restauracyi w ogrodzie poljeuickim. Obecnych członków było przeszło 100 a przewodniczył zgromadzeniu zast. praw. (p. Bacowski), któremu dostało się kilka gorzkich pipulek, restaurator p. Janewicz. Oddając numer na maszynie, nie mamy jeszcze całkowitego sprawozdania, pozostawiamy więc takowe do następnego numeru. Zanotować jednak wypada, że Zgromadzenie uchwało jednogłośnie petycję do c. k. Namiestnictwa, w której żąda zmiany dotychczasowych *patryjarcalnych* stosunków, mianowicie ukonstytuowania stowarzyszenia według nowej ustawy przemysłowej, czego nie może się stowarzyszenie doczekać, mimo iż zostaje pod *protektorem* *wplywowego* c. k. rady Lyszkowskiego i ma nie mniej *wplywowego* (!) przewodniczącego p. Baczewskiego.

Zeitgelt! czasopiśmo socyalno-demokratyczne wychodzące w Hamburgu przestało wychodzić z tego względu, że stosunkowo za mało znalazło prenumeratorów. Zauważymy, że dobro to pismo istniało przestało, sądzimy jednak, że brak ten da się w zupełności zastąpić, bo ta sama firma wydaje innych *trzy-nastoście* pism robotniczych niemieckich.

Korespondencja Red. i adm.

Karlsruhe-Baden. K. B. Pozostawiamy dowoli Niemcom, Francji, Belgii może by powzięć więcej miejsca. Pieniądza otrzymaliśmy. Nie wiemy o którymś śliscie mowa. Stanisławski. K. Od nas nikt się nie dowie. Nowy-Sacz J. K. Dwa ogumplarsze wysłamy regularnie, widocznie na poczęcie przepadały. Proszę reklamować. Pieniądza otrzymaliśmy. **Witlich Chemik.** Prosimy częściej J. D. Należycie wysłamy.

Wszelkie przesyłki adresowaw należy
JULIAN OBIREK
ulica Akademicka L. 8.